

Politycy coraz częściej przypominają celebrytów

22 sierpnia 2018

Kandydaci w wyborach samorządowych to nie politycy, a celebryci, ale takie jest oczekiwanie społeczne – ocenia prof. Kazimierz Kik, politolog. Obecnie na dalszy plan schodzą programy wyborcze, zastąpione przez liczne obietnice, eventy i sensacje. Nie liczy się wiarygodność, a wygląd i charyzma. Zdaniem politologa, w Polsce brakuje partii opartych na solidnych fundamentach programowych i ideowych, a brak solidnych fundacji teoretycznych i szkół partyjnych przekłada się zaś na jakość kampanii wyborczych.

„Obecnie w kampaniach wyborczych nie mamy programu, ale obietnice. Brakuje wiarygodności osób składających te obietnice, bo nie stoi za nimi tak naprawdę nic, co mogłoby gwarantować, że obietnice przez nich składane mają rację bytu, czyli nie ma podstawy do zaufania. Trwa ofensywa obietnic, przekrzykiwania się, dzisiaj nie liczy się wiarygodność, a image” – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Biznes prof. Kazimierz Kik, politolog.

Już od kilku lat eksperci przekonują, że politycy w rywalizacji politycznej unikają poważnych programów politycznych czy analiz kondycji państwa. Wykorzystują za to konwencje teatru i zachowania rodem z popkultury.

„Nie mamy kandydatów, mamy celebrytów, a jeżeli to nie jest celebryta, to staje się szybko celebrytą ze względu na obowiązki wynikające z kampanii. To musi być celebryta, bo takie jest oczekiwanie społeczne. Jeżeli wyborca zobaczy człowieka solidnego, nawet starszego, doświadczonego, z tytułami, to machnie ręką, natomiast inaczej młody, przystojny, elokwentny, w otoczeniu równie młodych, wpatrzonych w niego, czyli teatrum” – tłumaczy prof. Kazimierz

Kik.

W kampanii wyborczej kandydaci kładą nacisk na zapadające w pamięć billboardy, prześcigają się w pomysłach, także tych mało realnych, stawiają na spotkania z wyborcami i fotoreporterami. Przykładem może być choćby tegoroczna kampania samorządowa w Warszawie, która choć teoretycznie niedawno ruszyła, de facto trwa już kilka miesięcy. Kandydaci spotykają się z mieszkańcami w parkach, pojawiają się pomysły dziesięciu linii metra. Jak jednak wskazuje politolog, zachowania polityków to odpowiedź na zapotrzebowanie wyborców, którzy tak naprawdę wybierają oczami.

„W naszych kampaniach ciągle rządzi powierzchowność. Potem wyborcy dziwią się, że przecież nie tak miało być. Nie temu powinniście zaufać, jeżeli bierzemy pod uwagę czynniki zewnętrzne, ogólne, bardziej wizualne niż intelektualne, to wszystko to kończy się wraz z kampanią, a potem wybrany przez nas kandydat jest tylko tym przystojnym, w dopasowanej koszuli, w garniturze, łatwo obiecującym wszystko i wszystkim” – mówi ekspert.

Program wyborczy coraz częściej ogranicza się do atakowania przeciwników politycznych zamiast przedstawiania realnych pomysłów – coraz więcej jest personalnych ataków. Zdaniem politologa to efekt mało dojrzałej polskiej sceny politycznej.

„W Polsce nie mamy systemu partyjnego, czyli partii opartych na solidnych fundamentach ideowych i programowych. Mamy partie-widma, które przekształcają się jedne w drugie, programy się nie liczą. Co to jest za partia, która jedzie się do ludzi pytać, co ma umieścić w swoim programie, która nie wie, co zaoferować obywatelom. Co to za partia, która nie wie, czego obywatele chcą? Otóż to są partie stojące na piaskach – teoretycznych, programowych, ideowych” – podkreśla prof. Kik.

Jak przekonuje ekspert, polityka szybko się zmienia. Po zachłystnięciu się globalizacją, następuje odwrót od tego

trendu. Coraz częściej dochodzą do głosu politycy, którzy nie kryją przywiązania do kraju pochodzenia i historii narodowej.

„Polska jest w tej niedobrej sytuacji, że nie jest w tych starych, tradycyjnych systemach partyjnych, bo nie miała kiedy ich wypracować. Mieliśmy komunizm, wojnę, krótki okres międzywojenny i 120 lat zaborów, więc Polska była poza kształtowaniem się tego tradycyjnego, europejskiego systemu partyjnego i politycznego. Polska podjęła próbę stworzenia europejskiego modelu, a ten właśnie przechodzi do historii, zmieciony niepowodzeniami i odrzucaniem dzisiaj przez Europejczyków globalizacji i modeli opartych na globalizacji” – tłumaczy prof. Kazimierz Kik.

Źródło: Newseria.pl